

„W IMIĘ OJCA I SYNA, I DUCHA ŚWIĘTEGO”

Gdy się czyta czasopisma specjalistyczne, odnosi się wrażenie, że refleksja nad Trójcą Świętą zmierza w dobrym kierunku. Trudno byłoby nawet coś istotnego do niej dodać. Studia są bowiem podejmowane przez teologów świątłych, znających dobrze dzieła trynitarne z przeszłości, a także prace współczesne. Rzymskie wyjaśnienie z 8 września 1995 roku, dotyczące „tradycji greckiej i łacińskiej w kwestii pochodzenia Ducha Świętego”, wywołuje komentarze, które nie wyczerpują jednak kwestii zwanej *Filioque*. „Trynitarne odwrócenie”, dokonane przez H. U. von Balthasara, spotyka się także z wieloma uwagami. To „społeczne” przybliżenie Trójcy Świętej przeciwstawia się bowiem koncepcji św. Tomasza, uważanej teraz za nazbyt esencjalistyczną. Co więcej, opozycja, jaka zachodzi pomiędzy teologią scholastyczną a myślą patrystyczną, ukazywana bywa niekiedy w sposób bardzo ostry i odcinający, oddzielający kąkol od dobrego ziarna. Wyartykułowanie stworzenia i Trójcy Osób znajduje nową świeżość wyrazu. Kto nie potrafi wejść w zawiłości tych dyskusji, ten nie zdoła także utorować sobie właściwej drogi. Ludzie tego pokroju podkreślają mimo to mocno, że wiara w Trójcę Świętą stanowi pieczęć chrześcijaństwa i jest natchnieniem dla najbardziej nawet zwyczajnych gestów wiernych.

Niewątpliwie jednak niewielu tylko chrześcijan zgłębia tę prawdę wiary. A przecież liturgia, w której uczestniczą, sytuuje ich wciąż w samym sercu tej tajemnicy. Kiedy się żegnają przed modlitwą wspólnotową, rodzinną czy też czysto osobistą, wiedzą, że błogosławi ich Ojciec, Syn i Duch Święty. Każdego ranka, który jest darem Boga dla człowieka, osoba wierząca, która się modli, znacząc swe ciało znakiem krzyża, ofiarowuje swoje jestestwo Trójcy Osób. Takie jest jej przeznaczenie na ten czas, jaki został jej dany do życia. Wypełnia go tego właśnie dnia przez swoje „amen”, które wypowiada lub wyśpiewuje zwłaszcza wtedy, gdy uczestnicząc w Eucharystii odpowiada na uwielbienie Boga, wypowiedziane ustami kapłana: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”. A pod wieczór życia, wówczas, gdy ono już się dopełnia, umierające ciało otrzymuje Wiatyk, dar i swoisty ślad Trójcy Świętej. Znak krzyża, którym zostaje namaszczone, jest oznaką jego Wła-

ściciela. Aby okazać swój szacunek dla ciała, chrześcijanie przypominają mu w ten sposób jego ojczyznę, jaka została mu obiecana: Przenajświętszą Trójcę. W tym ostatnim pożegnaniu („do widzenia”, „do zobaczenia”, „bywaj z Bogiem”), przenikniętym niekiedy łzami, zostaje przekazany pokój także tym miejscom, w których grzebie się umarłych.

Chcąc ożywić wrażliwość swego serca, niektórzy chrześcijanie spoglądają na słynną ikonę Andrzeja Rublowa. Przed nią się modlą. Trójca Osób została tu bowiem ukazana w przedziwnym i boskim zarazem obiegu nieskończonej miłości idącej od jednej do drugiej Osoby, zgodnie z porządkiem przysługującym jak najbardziej miłości; nic się nikomu nie należy, wszystko jest darmowe; niczego się nie strzeże ani nie zachowuje dla siebie, wszystko jest przejrzyste i dawane drugiemu. Każda z Osób znajduje swoją rację bycia w całkowitym darze ze swojego bytu, składanym innej Osobie. Nie da się zatrzymać żadnej z nich. Spojrzenie, które by się zatrzymało, zgasłoby natychmiast, albowiem żadna Osoba nie ma niczego własnego, co by się samo wyjaśniało i uzasadniało. Każda zdaje się jakby uciekać spod spojrzenia i kierować je ku innej Osobie. Modlący się zostaje przeto włączony w ten obieg miłości. W nim też znajduje pokój i ukojenie.

Czy ci „modlący się” i ci bracia otaczający kogoś ze swoich bliskich przypominają jeszcze sobie to, iż zostali naznaczeni pieczęcią Trójcy Świętej w momencie swoich narodzin dla wiary chrześcijańskiej? Wodzie, jaką zostali obmyci podczas swego chrztu, towarzyszyły słowa Ewangelii: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Wszystkie te gesty chrześcijańskie potwierdzają jasno fakt, że ludzka egzystencja nabiera prawdziwej zwartości dopiero w samym sercu Trójcy Osób.

Wiara w Boga przyswaja sobie te proste gesty życiowe. To one nadają prawdziwą jej wartość, jej uzasadnienie. Człowiek „istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje” (KDK 19). Stąd też każda osoba dopiero wtedy „żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy” (tamże). Bóg jest Jedyny (por. Pwt 6, 4). Chrześcijanie, uczniowie Mesjasza Izraela, otrzymują w dziedzictwie dobro przyobiecane Ludowi wybranemu spośród wszystkich narodów ziemi. Wiedzą, że Bóg jest jedyny i że żyją w prawdzie, miłując Go „całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22, 37). Jedyność Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy, potwierdza się w Jego boskiej prostocie, której nic nie zakłóca. ON JEST. Od zawsze, bez początku ni przyczyny, On jest. Odmawiane przez

chrześcijan „Wierzę w Boga” wyraża tę transcendentną prostotę, akcentując zarazem Trójkę Osób boskich. Akt wiary, wzbudzony w sercu ucznia Jezusowego, wyraża zarówno jedyność i prostotę Boga, jak też Trójkę Ojca, Syna i Ducha Świętego. Uczeń wyznał przeto, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

Tutaj rozum ludzki tak po prostu nie nadaża. Zbliża się wprawdzie, na ile to dla niego możliwe, do „objawionej tajemnicy, dla dawnych wieków ukrytej, teraz jednak ujawnionej, a przez pisma prorockie na rozkaz odwiecznego Boga wszystkim narodom obwieszczonej” (Rz 16, 25-26). Teologowie starają się uzasadniać to, co wiara oznajmia. Mistycy wyśpiewują, posługując się często obrazami i symbolami, chwałę przedwiecznej Trójcy i Jej przedziwną jedność. Artyści starają się wyrazić piękno Trójcy Świętej i Jej niewyraźną wprost prostotę. Chrześcijanie, dla których jedynym bogactwem jest ich pokorna wiara, nie piszą ksiąg, ani jej nie wyśpiewują. Ci zwyczajni uczniowie Chrystusa są jednak tym prawdziwym legionem, który nie napisał i nie pozostawił po sobie poematów, ani dzieł artystycznych. Ci wszyscy chrześcijanie mają jedynie do swej dyspozycji te zwyczajne gesty, jakie Kościół, ich Matka, im daje, aby rozjaśniać ich dni i tygodnie. Wkraczając w życie, zostali naznaczeni Trójką Świętą. Pragną też gorąco tego, by to samo dokonało się z ich dziećmi. Znaczą się znakiem krzyża Chrystusowego w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzą w Jezusa, Syna Bożego, zmarłego i zmartwychwstałego. Odkrywają w tych gestach sens swojego życia.

Wzrok skierowany na krzyż jest niewątpliwie najbardziej rozpowszechnioną postawą u osób modlących się. Człowiek wierzący zachowuje taką właśnie postawę w swoim pokoju lub celi. Zespolony z innymi chrześcijanami zgromadzonymi we wspólnocie, kieruje swe spojrzenie na krzyż Kościoła, do którego wszyscy są wezwani. Na tym krzyżu widzi Jezusa, Syna jedynego, który „wiedziony przez Ducha” (Mt 4, 1; Hbr 9, 14) oddaje swoje życie Ojcu (Łk 23, 46). Czy jednak wie tenże chrześcijanin, że kontemplując Jezusa, zanurza swoje spojrzenie w ruchu trynitar-nym? Dla Jezusa jest to „godzina Jego przejścia z tego świata do Ojca”, kiedy to „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Przejście to uchyla rąbek zasłony (por. Mt 27, 51) i objawia to, co „było zakryte zawsze” w Bogu (Ef 3, 9). Wzrok skierowany na krzyż Jezusa kontempluje miłość tak wielką, że większej już być nie może. Taka jest przecież wypowiedź Jezusa, podana przez Ewangelistę: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”

(J 15, 13). Miłość ekstremalna, od której nie ma już żadnej większej, nam się ukazała. I dlatego można będzie pisać z tak wielkim naciskiem: „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 8 i 16). To właśnie na krzyżu uwidacznia się ten obieg nieskończonej miłości, który odwiecznie, bez początku ni przyczyny, przechodzi od Osoby do Osoby w najdoskonalszym z możliwych porządku.

W tych gestach wiary: znakiem, jakim chrześcijanin naznacza swoje ciało, i tym spojrzeniem, jakie kieruje jakby instynktownie na krzyż, uczeń Chrystusa realizuje krok po kroku swoje przeznaczenie. Wkracza w obieg odwiecznej miłości. Wiedziony przez Ducha, który „rozlewa miłość w sercach” (Rz 5, 5), zbliża się stopniowo do Jezusa, Syna jedyne, aby wraz z Nim i w Nim mówić „Ojczy”. A jest to możliwe tylko dzięki otrzymanemu już zbawieniu. Uczeń wie o tym, albowiem naznacza siebie znakiem krzyża, który jest — oczywiście — znakiem śmierci i zmartwychwstania Jezusa, jego Zbawiciela. Te życiowe gesty osoby wierzącej ukazują, bardziej od wszelkiej nauki lub przemowy, że Trójca Święta i zbawienie zrealizowane raz na zawsze przez Jezusa są ze sobą ściśle zespolone. Wyjaśniają się także nawzajem.

Powiedzieliśmy, że te zwyczajne gesty wiary rodzą pokój i ukojenie. To tak, jakby człowiek odnajdywał sam siebie w prawdzie. Jego najbardziej intymne dążenia stopniowo się spełniają. Skąd bowiem płynie ten pokój wewnętrzny, jeśli nie z harmonii pomiędzy człowiekiem wierzącym a tym, czego wyrazicielami są te jego gesty? Poświadczają one przecież wyraźnie, że Trójca Święta i stworzenie przywołują się nawzajem, aby otrzymać w ten sposób swoje wzajemne, obopólne znaczenie. Ateizmy są nie tyle odrzuceniem Boga w Nim samym, co negacją jakiegось Osoby Trójcy. Mają one swój chrześcijański rodowód i negują wprost wiarę chrześcijańską. Tym samym także negują człowieka, który nie oddycha i nie żyje w pełni, jeśli nie żyje w Trójcy Osób¹.

Ten prosty gest osoby wierzącej, to kontemplowanie krzyża sytuuje ją w jej przeznaczeniu, w samym sercu miłości trynitarniej, którą otrzymuje w udziale. W ostatecznym akcie Ukrzyżowanego realizuje się nieskończony dar miłości: umiera Ten, który jest samym Życiem. Śmierć, której Bóg nie uczynił (Mdr 1, 13), została na nowo dościgniona przez Życie. I w ten sposób objawia się miłość nieskończona: w absolutnej darmowości daru. To objawienie ma miejsce wtedy, gdy znika sprzed ludzkich oczu Słowo Wcielone, żyjące tą miłością. Ono ją objawia umierając, znikając. Światło jaśnieje, bardziej niż kiedykolwiek indziej, w momencie,

¹ Por. P. Piret, *Les athéismes et la théologie trinitaire*, Bruxelles 1994.

kiedy ciemności zdają się je przyćmiewać. Jednak nikt nie jest w stanie tego pojąć, żaden ludzki rozum nie ogarnął nigdy miłości Trzech: „Nie zatrzymuj Mnie!” (J 20, 17). Dar nieskończonej wspaniałości domaga się także wspaniałości, aby go przyjąć. Trójca Osób w nieskończonej miłości, jaka zespala jedną Osobę z drugą, odsłania się jedynie oczyszczoneму spojrzeniu człowieka wierzącego, którego wiarę ożywia darmowość tej nieskończonej miłości. Niewidzialny daje się widzieć temu, kto wierzy w Jezusa umarłego i zmartwychwstałego. Potrafi on przeto wyśpiewywać piękno Trzech:

„Wiem gdzie swe wody ma ten źródł kryniczny
Ukryty w głębi tajemnic i wieczny,
Choć się dobywa wśród nocy.

Początku jego nie znam, bo go nie ma,
Lecz wiem, że każdy byt swą mocą trzyma,
Choć się dobywa wśród nocy.

A tryskające z niego życia wody
Zraszają otchłań, niebiosą, narody,
Choć się dobywa wśród nocy.

Potok istności w tym źródle wezbrany
W potędze swojej jest niepowstrzymany,
Choć się dobywa wśród nocy.

To wieczne źródło znalazło ukrycie
W Chlebie Żywota, aby dać nam życie,
Choć się dobywa wśród nocy.

A potok, który od tych dwóch pochodzi,
Żadnej istnością swoją nie przechodzi,
Choć się dobywa wśród nocy.

I stąd podnosi głos, wzywa stworzenia,
By się syciły w zdrojach Utajenia,
Co się spełniły wśród nocy.

To jest to źródło, którego pożądam,
To jest Chleb życia, który tu oglądam,
Choć się dobywa wśród nocy”².

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

² Św. Jan od Krzyża, *Dzieła* (tłum. o. B. Smyrak OCD), Kraków 1986⁴, s. 62-63: *Znam dobrze źródło (Śpiew duszy, cieszącej się poznaniem Boga przez wiarę)*, strofy: 1, 2, 6-11. Tekst napisany w r. 1578. — W wersji francuskiej Autor podaje inną numerację, dodając przed dwiema ostatnimi strofę wyraźnie trynitarną, której brak w przekładzie polskim:

„Wiem, że wszyscy trzej są jedną wodą żywą
I że jeden pochodzi od drugiego,
Chociaż pośród nocy”. — Dopisek tłum., L. B.